

Boczny Tor 260

sześć wierszy

intymnych

prozą, z niczego

Długo.

Poczekaj, proszę. Już skracam.

**Jestem w połowie odpowiedzi. Zaraz
wieszam tabliczkę „nieczynne”,
możesz wejść bez uprzedzenia.**

Wstrząs. Jednak.

Mam przygotowane słowa. Ale ich nie użyję.

Trzymasz w rękach brzytwę.

Teraz nie zasnę.

Bez człowieka nie ma słów.

Bez człowieka nie snów.

Bez kwitnie. Oszukańcza bezinteresowność
pisania. Okazuje się.



Obudziłam się. I tylko śniło mi się,
że odpisałam. Nie obawiaj się brzytwy,
sypią się z niej litery.

Śniłam się sobie dzisiaj nad ranem,
to było bardzo zdrowe. Było lato i kwiaty,
czułam na skórze powietrze i światło.
Wyprowadzka ze starej historii,
z tym się obudziłam.

Więc dobrze, kropka w kropkę.
Zabawa kłębkami odwijanymi wstecz.
Nie da się nie nosić siebie.



Składam się z prostych słów,
potrzeb, uczuć, braku, umiejętności.
Próba podsumowania i oszustwa
wychodzą na jaw, jakkolwiek by się udawało
(nie)zadowolenie na odcinku dnia.

Wyrazy uznania, pomysł na jutro,
na teraz. Znow seans. Spełnienie?
Lubienie w czasie rzeczywistym.

I trochę niewiara. Fantazja, fikcja
w bezpiecznych przestrzeniach
~~(wyobraźni, dobranych z przypadku~~
~~słów, obrazków, wynajętych metrów~~
~~kwadratowych podłogi) głowy.~~



Małymi krokami. Zbliżenie na dystans.
Tak na styk. Ale z marginesami dla błędów.
I żadnej gimnastyki: niedomagań, zмагаń.
Chciałoby się być kimś innym. Lepszym.
O, naiwności! Że dałoby się bez wychodzenia,
wchodzenia w szczegóły, zrywania kwiatów,
przegrywania i zwycięstw?

Deklaracje są prowokacją. Dlaczego ja?
Nie cierpię luster. Trzeba wyglądać. Okna
zasłonięte. Złe założenia. Po skasowaniu
nie ma nowych. Jest dziś. Są osoby, sprawy.
Są dni, miesiące, sekundy. Nieopisane?

Z dokładnością do końca życia po przecinku.



Są słowa ułożone w zdania, które czytasz ze zdziwieniem: to moje? Są słowa ułożone w zdania, które zatrzymują: pamiętam to uczucie, ten stan. Tak chciałbym. Żeby przylegały, nie tylko grały.

I jeszcze myślę, że te zdania, które mają wiernie opisać stan, wydarzenie, uczucie dobrze, jeśli zaczynają się na granicy ciała i nie są pisane dla nikogo, tylko dla siebie, do siebie. Nie dlatego, że są tajemnicą.

I że są takie, że nie mają w nikim nic spowodować, nie są perswazją, żaleniem się, skowyczeniem do środka (łatwo je pomylić,

jak się biegle pisze, większość zdań jest wysyłana w naszym zastępstwie, żeby coś od kogoś przyniosły, żeby działały pod naszą nieobecność, te najmocniejsze po to, żeby wzbudzić jakieś uczucia u innych, i to nie są te zdania. Nie te prawdziwe).

Te prawdziwe chyba się zaczynają w brzuchu, bardzo blisko ciała. Można się ich wstydzić. To są zdania grożące śmiesznością, żenujące, potężne. Sama słabość. Nawet mi to przez myśl nie przeszło, że to jest robienie w słowach. Tak, to jest miejsce na prawdę. Żadnego głaskania innych słowami. Gdybyś szedł pisać, to musisz być swoim ciałem.




Wiersze ze słów, słowa z wierszy...
Zabawa w chowanego się w sobie.
Najgorsze wiersze to te pisane z miłości
własnej, do siebie.

**Rozmagnesowałaś się. Cokolwiek w sobie
widzisz i cokolwiek z tym zrobisz, zapraszam.
Umarli nam wszyscy poeci. Jest wakat.**

Co wzięłam? Ocieplenie wizerunku.

**Niezmiennie szlocham ze śmiechu
w tym miejscu.**

J/Z & MZ

A photograph of a street scene with trees and a sign. The scene is brightly lit, possibly by the sun being low in the sky, creating a strong lens flare effect. The trees are lush and green. In the background, there are multi-story apartment buildings and parked cars. A signpost is visible on the right side of the frame, with a sign that says "Koniec".

WŁEBRAJTING
cechy dobrego stylu

~~- ąć~~

Pisząc, unikamy
strony biernej.